

O kim mówi prorok?

*Szlakiem biblijnych
zapowiedzi Mesjasza*

ks. Michał Lubowicki

Szkoła Miłości Nadprzyrodzonej

*Mniszce jerozolimskiej, Marii Magdalenie
i małej siostrze Jezusa, Annie
które – każda na swój sposób
– objawiły mi Mesjasza,
kiedy najbardziej Go potrzebowałem.*

O kim mówi prorok?

Szlakiem biblijnych zapowiedzi Mesjasza

Copyright for the text by Michał Lubowicki, 2022

Copyright for this edition by Szkoła Miłości Nadprzyrodzonej, 2022

CYTATY Z PISMA ŚWIĘTEGO

Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu,
wydanie 4, wyd. Pallotinum

PROJEKT OKŁADKI I WNĘTRZA, SKŁAD, ŁAMANIE

Kamil Szumotalski

KOREKTA

Dominika Cicha

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE

Paweł Czerwiński / Unsplash.com | CC0

DRUK

PRINT GROUP Sp. z o.o.

ul. Cukrowa 22

71-004 Szczecin

ISBN 978-83-958026-4-5

SZKOŁA MIŁOŚCI NADPRZYRODZONEJ

kontakt@przyklejeni.pl

przyklejeni.pl



WSTĘP

Wszyscy znamy Ewangelię o dwóch uczniach idących pierwszego dnia po szabacie, czyli w Niedzielę Zmartwychwstania, do Emaus. Idą smutni i rozgoryczeni, przerażeni i zdruzgotani. Całe życie legło im w gruzach. Stracili cel i poczucie sensu. Zawiedli się na kims, z kim wiązali wielkie nadzieje. W pewnym momencie do tej niewesołej pary przyłącza się Nieznajomy, który wciąga ich w rozmowę o ostatnich wydarzeniach i powodach, dla których opuszczają Jerozolimę, święte miasto ludu Bożego. Z początku siłą się na ironię, ale już po chwili otwierają serce i dają upust swojemu niezrozumieniu i rozczarowaniu, które najlepiej streszczają chyba te znamienne słowa: „A myśmy się spodziewali...”. Dalszy ciąg tej rozmowy pięknie opisuje Roman Brandstaetter:

Wtedy nieznajomy odpowiadając im, nazwał ich ludźmi nierozumnymi – spojrzeli na niego niechętnie, urażeni jego karcącym tonem – o sercach nie umiejących uwierzyć w to, co mówili prorocy, albowiem Pismo Święte czytali nieumiejętnie, błędząc tylko oczami po powierzchni słów jak ślepiec, który dotykając palcami nigdy nie widzianej rzeczy, pragnie po jej kształcie rozpoznać jej przeznaczenie. Gdyby wstąpili ufnie w głąb ognistego pieca, którym jest każde spotkanie Boga z człowiekiem, ujrzeliby to wszystko, co powinni byli ujrzeć, a powinni byli ujrzeć olbrzymie schody ułożone ze słów Mojżesza, Tehilin, proroków Jesai, Jony, Daniela i Zacharii, pnące się coraz wyżej i wyżej na wysoką górę, na sam jej wierzchołek, będący środkiem wszechświata i jak każdy środek podnóżkiem El Szaddaja, Boga najwyższych gór. Gdyby uczynili to, co teraz mówi, ujrzeliby Mesjasza o cierpiącym obliczu, obarczonego ich nieprawościami i grzechami, zdruzgotanego i podeptanego przez Boga, chłostanego i przebitego przez ludzi, wzgardzonego przez wszystkich, Męża boleści bez blasku, owcę prowadzoną na rzeź. Wtedy pochyleni nad świętymi Zwojami poznaliby, że słowa, które one zawierają, mają oczy i usta Pomazańca, Jego czoło, skronie, policzki

*i włosy, i że razem stanowią Jego oblicze, będące Wszeczcza-
sem i Wszeczmiejscem, pooranym cierniami, zlanym potem
i krwawymi wybroczynami...¹.*

W ten plastyczny i sugestywny sposób Brandstaetter opisuje to, co ewangelista Łukasz ujął w lapidarnym zdaniu: „I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego”².

Spróbujmy i my przejść tę drogę. Choćby dlatego, że sami niejednokrotnie bywamy smutni, rozgoryczeni, przerażeni, zdruzgotani, zawiedzeni. Także Bogiem. Choćby dlatego, że nasze życiowe drogi są aż nazbyt często drogami do Emaus. Choćby dlatego, że i my nieraz myślimy o takiej czy innej formie ucieczki z Jeruzalem, świętego miasta ludu Bożego. Choćby dlatego, że i my cierpimy tak często na duchową bradykardię³ (to właśnie Jezus w greckim oryginale Ewangelii zarzuca owym dwóm uczniom – bezmyślność i spowolnienie serca). Spróbujmy więc wejść na schody zbudowane z ksiąg Starego Testamentu, przez których słowa Bóg próbował przygotować swój lud na przyjście Mesjasza, którego i nam trudno czasami rozpoznać. Temu ma służyć ta książka, którą można czytać à la longue lub w formie prywatnych rekolekcji⁴. Przejdziemy w niej kolejno przez 54 biblijne tematy, miejsca, osoby, wydarzenia, teksty, w których kryją się mniej lub bardziej oczywiste zapowiedzi Jezusa Chrystusa, obiecanego Mesjasza, naszego Zbawiciela.

To jednak nie wszystko. Jeśli ta lektura ma nam posłużyć w naszym życiu duchowym, a nie jedynie do zdobycia odrobiny wiedzy z zakresu biblistyki, to odkrywając w tych tekstach Chrystusa, potrzebujemy odnaleźć w nich także siebie samych.

Jest w Dziejach Apostolskich piękny fragment, w którym diakon Filip otrzymuje od Ducha Świętego polecenie wyjścia w upalne południe na pustą drogę i przyłączenia się do nadjeżdżającego powozu. Powozem tym jedzie eunuch, dworzanin królowej etiopskiej, który przybył do Jeruzolimy oddać cześć Bogu i teraz wraca. Czas podróży wykorzystuje na zgłębianie pism pro-

1 R. Brandstaetter, *Jezus z Nazarethu*, t. III, IV, Poznań 2003, s. 437-438.

2 Łk 24,27.

3 Stan, w którym serce kurczy się mniej niż 60 razy na minutę.

4 Na przykład rekolekcji wielkopostnych – jeśli zaczniesz lekturę w Środę Popielcową i będziesz czytać jeden rozdział dziennie, to skończysz lekturę ostatniego dnia Oktawy Zmartwychwstania, czyli w Niedzielę Miłosierdzia.

roków. Zwyczajem starożytnych czyta na głos. Kiedy Filip zbliża się do wozu, eunuch odczytuje akurat tekst czwartej pieśni Sługi Pańskiego z Księgi Proroka Izajasza. Zapytany przez Filipa, czy rozumie, co czyta, odpowiada przecząco i zadaje pytanie: „O kim prorok to mówi? O sobie samym czy o kimś innym?”⁵.

Pytanie eunucha z ósmego rozdziału Dziejów Apostolskich chcemy uczynić przy tej lekturze swoim pytaniem. O kim mówi prorok? O kim mówią te teksty, proroctwa, zapowiedzi, obrazy? Odnoszą się do dawno minionej przeszłości, czy są aktualne i dzisiaj? To historia postaci i wydarzeń sprzed tysiącleci, które w jakiś sposób zapowiadały Jezusa z Nazaretu. Czy mogą nam też powiedzieć coś o nas? Oczywiście znamy, a przynajmniej przeczuwamy odpowiedź. O kim mówi prorok? O Nim. I o nas. O Nim w nas. O nas z Nim. Czy poznanie tej odpowiedzi może stanowić lekarstwo na naszą duchową bradykardię? Na nasz smutek, rozgoryczenie, lęki i rozczarowania? Jest sposób, by się przekonać. Mam nadzieję, że będzie nim lektura tej książki.

ks. Michał Lubowicki

1. ADAM – PROCH UKOCHANY

Tak też jest napisane: Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym. Nie było jednak wpierw tego, co duchowe, ale to, co ziemskie; duchowe było potem. Pierwszy człowiek z ziemi – ziemski, drugi Człowiek – z nieba. Jaki ów ziemski, tacy i ziemscy; jaki Ten niebieski, tacy i niebiescy. A jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak też nosić będziemy obraz człowieka niebieskiego.

1 Kor 15,45-49

Fragment z listu apostoła Pawła do mieszkańców Koryntu wprowadza nas w spotkanie z pierwszą postacią, przy której się zatrzymamy. Jest nią oczywiście praojciec Adam, którego historię opisują pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju⁶. Adam, czyli po hebrajsku „człowiek”. Historia pierwszych ludzi, Adama i Ewy, opisana na samym początku Biblii, jest... historią, choć niekoniecznie historią w znaczeniu kroniki rejestrującej suche fakty z możliwą drobiazgowością. W nauce ten rodzaj tekstu nazywa się „historią etiologiczną”, czyli wyjaśniającą obecny stan rzeczy. Autorowi Księgi Rodzaju nie zależy na tym, by opowiedzieć nam wydarzenie, którego datę dzienną lub roczną można wskazać w kalendarzu. Nie sprawdzał dowodów osobistych pierwszej parze ludzi. Jego celem nie było opisać przebieg procesu, w wyniku którego zaistniał świat i istota zwana człowiekiem, w sposób, w jaki mogą uczynić to nauki ścisłe. On z natchnienia Bożego opisuje nam powód i cel zaistnienia człowieka oraz wydarzenia, które doprowadziły do tego, że jako ludzie znajdujemy siebie w takiej a nie innej kondycji i sytuacji. Nie jest więc w tej historii istotne, by określić: czy, gdzie, kiedy i z czym udziałem się ona wydarzyła. Istotne jest tak naprawdę, by odkryć, że w pewnym sensie dzieje się ona zawsze i wszędzie – w każdym pojedynczym ludzkim życiu. I w tym znaczeniu jest to tekst jak najbardziej historyczny.

Czego zatem dowiadujemy się o człowieku, Adamie, z pierwszych pięciu rozdziałów Księgi Rodzaju? Przede wszystkim tego, że został stworzony na obraz Boga i podobnym Jemu. Co to znaczy? I dlaczego mamy aż dwa opisy stworzenia człowieka, gdzie w pierwszym zostają stworzeni naraz Adam i Ewa, a w drugim najpierw on z prochu ziemi, a potem dopiero ona z jego boku?

Bycie stworzonym na obraz Boga polega nie tyle na jakichś zdolnościach czy cechach człowieka, ale przede wszystkim na samym celu jego istnienia. Oba opisy stworzenia, choć każdy na swój sposób, mówią o tym, że człowiek został stworzony do istnienia we wspólnocie z drugim człowiekiem. Dokładnie tak, jak istnieje Bóg w Trójcy Osób, czyli we Wspólnocie. Jeśli święty Paweł mówi nam, że tak jak Bóg stworzył kiedyś Adama z ziemi na swój obraz, tak teraz Chrystus stwarza nas na nowo w chrzcie na swój obraz, to ma

przede wszystkim na myśli nie jakieś cechy tego nowego sposobu istnienia, ale samą jego istotę, czyli cel. A celem tym jest życie we wspólnocie – z Bogiem, drugim człowiekiem i całym stworzeniem.

Już poprzez cel swojego zaistnienia Adam jest więc zapowiedzią (w języku teologii mówimy: figurą) Chrystusa. Mesjasz, Zbawiciel będzie tym, który przyjdzie, by na nowo ukierunkować nasze istnienie na wspólnotowość i w ten sposób nas „odtworzyć” dla właściwego celu naszej egzystencji. Chrystus zbawia nas, wyrwując ze śmiertelnej samotności, w którą wprowadził i wciąż od nowa wprowadza nas grzech. Wybawia nas z najróżniejszych form tej samotności – od wykluczenia i odtrącenia, aż po skrajne przypadki naszego egoizmu. Przynosi nam na nowo pewność tego, co również zawarte jest w biblijnym opisie stworzenia – że każde z nas jest chciane przez Boga, każde istnieje z Jego woli. Ale także: nikt z nas nie istnieje jedynie dla siebie. Żyjemy po to, by na różne sposoby żyć z innymi i dla innych, którzy z kolei żyją z nami i dla nas.

W drugim opisie Adam zostaje stworzony z prochu ziemi. Z jednej strony mówi nam to o jego przynależności do całego świata stworzeń materialnych. Adam jest częścią stworzenia. Jedną z wielu. Utworzony z tej samej materii, podlega tym samym prawom, co inne istoty zamieszkujące ziemię. Istnieją bardzo głębokie i pierwotne więzi łączące Adama z innymi stworzeniami. Bóg powierza mu w pewnym zakresie władzę nad ziemią, prawo do „zarządzania” pozostałymi istotami. To jednak oznacza również pewne niezbywalne zobowiązania człowieka wobec ziemi i zamieszkujących ją istot. Nie ma on powodu, by czuć się od nich osobnym. Są z tej samej materii. Także w tym Adam jest figurą Chrystusa – Boga wcielonego, zjednoczonego osobowo ze swoim stworzeniem w jego kondycji istoty cielesnej, materialnej. Bóg, który w akcie stworzenia objawia się jako ten, który nie gardzi prochem, ale daje mu tchnienie życia – chce go, pragnie, zaprasza do wspólnoty ze sobą, obdarowuje niesłuchaną i niezastudzoną przecież godnością – okaże się ostatecznie Bogiem, który w swoim Synu sam stanie się prochem.

Proch jest oczywiście także obrazem znikomości człowieka czy w ogóle stworzenia. Zarówno jego znikomości względem stwarzającego go Boga, jak i jego znikomości polegającej na byciu przemijalnym, kruchym, dramatycznie delikatnym i podatnym na zniszczenie. Taki jest człowiek. Tacy jesteśmy, o czym przekonujemy się w życiu raz po raz, niejednokrotnie dość boleśnie. Często buntujemy się na tę naszą „prochową” kondycję. Chcielibyśmy być silni, niezniszczalni. Przemijalność i kruchość napawają nas lękiem, są przyczyną wielu naszych obaw. Tymczasem Adam ulepiony z prochu i Bóg w Chrystusie wcielający się w proch zapraszają nas do akceptacji tego stanu rzeczy jako chcianego przez Boga. Refrenem pierwszego opisu stworzenia jest zdanie mówiące, iż Bóg widział, że wszystko, co stworzył, było dobre. Adam ulepiony z prochu jest dobry. Tak jest dobrze, bo tak chciał Bóg, który wie przecież, co jest dobre i co dla nas najlepsze. Zpatrzmy się w ten obraz. Zobaczmy w jego świetle także betlejemski żłóbek. Zobaczmy w jego świetle siebie samych, z całą naszą kruchością. Zobaczmy Boga wpatrującego się z nieskończoną miłością w ten proch, w który sam zechciał wstąpić i z nim się zjednoczyć. Przywołajmy zdanie poety, który w usta Maryi wkłada te przepiękne słowa: „Wieczne są obroty Boga dokoła ciebie, najpiękniejszy z pyłów, pyle człowieczy”⁷.

7 R. Brandstaetter,
Pieśń Madonny,
w: tenże, *Księga
modlitw*, Kraków
2003, s. 194.

Stworzony z prochu na obraz i podobieństwo Boga Adam jest więc zapowiedzią Chrystusa, który we Wcieleniu jednoczy się z nami, by przywrócić nam odebraną przez grzech zdolność i możliwość zjednoczenia z Bogiem, ludźmi i resztą stworzenia. Jest też jednocześnie figurą Chrystusa, który z miłością pochyla się nad naszą słabością, znikomością, ułomnością i biedą. To Adamowe prorocтво mówi więc o Nim. A o nas? W chrzcie – akcie nowego i ostatecznego stworzenia – zostajemy upodobnieni do Chrystusa, wręcz utożsamieni z Nim. To przecież tłumaczył nam święty Paweł we fragmencie, który rozpoczynał dzisiejsze rozważanie: jaki On, tacy my. A zatem?

A zatem odkrywamy, że jesteśmy zaproszeni, aby z miłością i wynikającą z niej akceptacją spojrzeć na proch, którym jesteśmy.

Na naszą słabość, ułomność. Na nasze niedomagania i ograniczenia. To także szkoła zaufania. Skoro Bóg nas chciał takich właśnie – ulepionych z prochu – to może potrzebuję Mu dzisiaj powiedzieć: W porządku, Boże. Skoro Ty tak mnie wymyśliłeś, takiego mnie chciałeś i powołałeś do istnienia, to ja chcę wierzyć, wciąż od nowa odkrywać i uczyć się rozumieć, że właśnie tak jest dobrze. Uwolnij mnie od mrzonek o niezniszczalności, o wszechmocy, o osiągnięciu i posiadaniu wszystkiego, co tylko mi się zamarzy. Naucz mnie przyjmować i szanować siebie z moimi ograniczeniami. Naucz mnie tak patrzeć, tak przyjmować i szanować drugiego człowieka z jego słabościami, które nieraz tak bardzo mnie uwierają, rozczarowują, irytują, złością.

Niech się wydarzy zbawienie:

W modlitwie powiedz Bogu o tym, co uważasz za swoje słabości, ułomności, ograniczenia. Uwaga: nie chodzi tu o wady, które wynikają z zaniedbania pracy nad sobą. Podziękuj Bogu za nie. Po prostu podziękuj, choćbyś wcale nie czuł wdzięczności.

Zrób podwójną listę: osób, które ciebie potrzebują (niekoniecznie nieodzownie) i osób, których ty potrzebujesz. Pomódl się za nich wszystkich dziesiątką różańca – najlepiej tajemnicą narodzenia Pana Jezusa.

Zadzwon, napisz, a najlepiej spotkaj się choć na chwilę z kimś, z kim kontakt zaniedbałeś w ostatnim czasie.